10 fen.

10 fen.


# DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie ([illegible] szp. 22 mm) 18 fen. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 72 mm) 1.50 Rm. Drobne za słowo 12 fen. (tylko dla osób prywat.); dla poszuk. pracy 10 fen. Pierwsze słowo tłusty druk najwyżej 2 słowa 20 fen.

Rok I. Nr. 6.

Kraków, czwartek 7 marca 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy [illegible] dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 Rm z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.


## Anglja skonfiskowała włoskie okręty wiozące węgiel niemieckiego pochodzenia.

**Amsterdam**, 6 marca. **Brytyjski minister blokady Cross oznajmił w Izbie Gmin, że władze angielskie skonfiskowały ostatnio dwa parowce włoskie, które w poniedziałek opuściły port w Rotterdamie z ładunkiem węgla niemieckiego pochodzenia, przeznaczonego dla Italji.**

Na pytanie jednego z posłów, czy jest faktem, iż niemiecki węgiel bywa eksportowany przez Rotterdam na włoskich statkach, minister odpowiedział: „Obecnie u-stało to już". **Wszystkie transporty węgla niemieckiego, które przez Rotterdam były przewożone do portów włoskich będą obecnie zatrzymywane jako kontrabanda.**

Reuter donosi z Londynu, że oba włoskie statki transportowe odstawiono do portu angielskiego do stacji kontroli kontrabandy. Nazwy statków włoskich brzmią „Orata" i „Loassa".

## „Sprzeczne z poczuciem prawa i umowami międzynarodowemi"

### Oburzenie we Włoszech z powodu zatrzymania okrętów z węglem przez piratów angielskich.

(=) **Medjolan**, 7 marca. **Prasa północno-włoska nie ukrywa swego oburzenia z powodu zachowania się Anglików w sprawie transportów okrętowych węgla i z powodu zatrzymania okrętów włoskich.**

Dzienniki stwierdzają w swych komentarzach, że Włochy stoją twardo przy swoim prawnym poglądzie i równocześnie w imieniu wszystkich krajów neutralnych podkreślają **niezaprzeczalne prawo do utrzymania swej egzystencji i wolności mórz przeciwko samowoli brytyjskiej.**

„Popolo d'Italia" stwierdza z oburzeniem, że Anglja, zamiast starać się o doprowadzenie do jakiegoś porozumienia, przetrzymuje w dalszym ciągu włoskie okręty, nie okazując najmniejszej skłonności do ustępliwości.

Również „Corriere della Sera" piętnuje postępowanie brytyjskie wobec okrętów włoskich, jako **sprzeczne z poczuciem prawa i umowami międzynarodowemi.**

„Stampa" wysuwa na pierwszy plan coraz silniejsze solidaryzowanie się innych państw ze stanowiskiem Włoch. (p)

**kręt-cysterna „Charles F. Meyer" (10.516 t. r.) został w ub. poniedziałek wieczór storpedowany w kanale La Manche. Na statku powstała eksplozja wśród gwałtownej detonacji, poczem statek zatonął.**

Angielskie kontrtorpedowce i samoloty, które pośpieszyły z pomocą na skutek sygnałów o ratunek, **przybyły już za późno.** —

„Charles F. Meyer" był jednym z największych i najnowocześniejszych okrętów-cystern. Został on zbudowany w roku 1938, w warsztatach firmy Blohm et Voss w Hamburgu dla towarzystwa Oil Stankers Lmtd. w Hongkongu.

## Tajemnicza kradzież broni w londyńskich koszarach.

**Amsterdam**, 6 marca. — Z pewnych koszar, w zachodniej dzielnicy Londynu, zginęło w tajemniczy sposób wiele broni i znaczna ilość amunicji. **Ponieważ skład ten stale był pilnie strzeżony, przeto władze angielskie stoją przed zagadką.** Wypadek jednak uczynił tak [illegible] wrażenie, że zawiadomiono nawet Scotland Yard. **Śledztwo prowadzą detektywi z oddziału specjalnego, który niedawno temu był użyty w akcji przeciwko irlandzkiej armji republikańskiej.** Tem samem nasuwa się wrażenie, że i tym razem podejrzewa się Irlandczyków o dokonanie tej kradzieży.

## 130.000 robotników hinduskich porzuciło pracę.

**Kabul**, 6 marca. **W Bombaju porzuciło pracę we wtorek 130.000 robotników przemysłu włókienniczego. Na 68 fabryk tego przemysłu, 60 zostało unieruchomionych wskutek strajku.**

Robotnicy i robotnice usiłują w ten sposób wymóc podwyżkę swoich głodowych płac o 15 procent. Na ulicach miasta doszło, podobnie jak przed kilku miesiącami do masowych demonstracyj.

## Generał Melchiori odwiedził ministra Goebbelsa.

(=) **Berlin**, 7 marca. Minister dr. Goebbels przyjął w ub. wtorek bawiącego obecnie w Berlinie włoskiego radcę narodowego i generała milicji faszystowskiej Aleksandra Melchiori, z którym odbył dłuższą, utrzymaną w serdecznym tonie, pogawędkę. (p).

## „Dotychczas nie utraciły Niemcy ani jednej rundy"

### Opinja wybitnego Holendra o sytuacji wojennej.

(=) **Nowy Jork**, 7 marca. Znana w Holandji osobistość hrabia Limburg-Stirun, który w drodze z Europy przybył do Nowego Jorku, wyraził wobec dziennikarzy swe przekonanie, że **blokada sprzymierzonych całkowicie spaliła na panewce**, bowiem Niemcy jako państwo sąsiadujące z całym szeregiem państw neutralnych, otrzymują od tych państw dostawy wszystkich potrzebnych im artykułów.

Wojnę w Europie porównuje Holender **do walki bokserskiej, w której Niemcy wygrywają każdą rundę.** Francuzi muszą — podobnie jak w wojnie światowej, znów „wybierać gorące kasztany z ognia" dla Anglików i pod względem gospodarczym ponosić największe ofiary. Stopa życiowa narodu francuskiego uległa **wybitnemu pogorszeniu** i tylko zamożni ludzie zamieszkali w drogich i luksusowych hotelach, mogą sobie pozwalać na spożywanie wszelkich potraw w ilości wystarczającej. (p).

## Strach Anglików przed nacjonalistami irlandzkimi.

(=) **Amsterdam**, 7 marca. Jak wielkie są obawy przed nacjonalistami irlandzkimi, może o tem świadczyć następujący wypadek.

W poniedziałek odbyła się w miejscowości Lewes (hrabstwo Sussex), rozprawa sądowa przeciwko pewnemu działaczowi irlandzkiemu. Sędzia, któremu powierzono prowadzenie rozprawy przeciwko owemu Irlandczykowi, przybył do sądu **w takiej „asyście", jak gdyby znajdował się w kraju nieprzyjacielskim.** Przed powozem, w którym jechał ów sędzia, maszerowała **kompanja wojska z najeżonemi bagnetami,** zaś w bezpośredniej bliskości powozu, a więc z boków i z tyłu kroczyli **umundurowani policjanci i agenci policji kryminalnej.**

Zarządzenia te wydane zostały w związku z faktem, iż wspomniany sędzia prowadził już w kilku wypadkach rozprawy przeciwko nacjonalistom irlandzkim. (p).

## Niemiecki komunikat wojenny.

### Ożywiony ogień artylerji między Mozelą a Lasem Palatyńskim. Loty wywiadowcze nad wschodnią Francją.

(=) **Berlin**, 6 marca. — **Naczelne dowództwo armji niemieckiej komunikuje:**

**Między Mozelą i Lasem Palatyńskim miejscami bardziej ożywiony ogień artyleryjski i obustronna działalność patroli wywiadowczych.**

**Jak podano w specjalnym komunikacie, jedna z łodzi podwodnych po powrocie z rajdu dalekomorskiego zameldowała o zatopieniu 36.000 tonażu nieprzyjacielskiego.**

**Flota powietrzna kontynuowała w dniu 4 marca 1940 r., pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, swoje loty wywiadowcze nad wschodnią Francją. (p.)**

## Ludy bałkańskie nie zapomniały o doświadczeniach wojny światowej.

### „Prawda" piętnuje zamiary plutokracji w celu rozszerzenia wojny.

(=) **Moskwa**, 7 marca. **Dzienniki moskiewskie w bardzo szczegółowy sposób rozstrząsają sprawę intryganckiej akcji mocarstw zachodnich na Bałkanach oraz na Bliskim Wschodzie.**

Neutralność państw bałkańskich — pisze „Prawda" w swych rozważaniach na temat polityki zagranicznej — prawdopodobnie musi wywoływać niezłychane niezadowolenie w kołach angielsko-francuskiego bloku wojennego, który nie zasypia żadnej okazji i czyni wszelkie możliwe wysiłki w kierunku rozszerzenia teatru wojny w Europie, oraz zjednania sobie nowych armji i pomocy coraz to nowych ludów, aby je następnie użyć wyłącznie dla swych celów w postaci „żeru dla armat".

Aczkolwiek obecna sytuacja zasadniczo różni się od położenia w czasie wojny światowej, nie przeszkadza mocarstwom zachodnim stosowania na Bałkanach **wypróbowanych metod nacisku ekonomicznego, gróźb i dywersyj.** „Gwarancje" brytyjskie, udzielone Rumunji i Grecji, uważane są w Londynie jedynie za pozór, który pozwoliłby na mieszanie się do wewnętrznych spraw państw bałkańskich.

Pismo w dalszym ciągu podkreśla, że wysiłki dyplomatyczne Anglji i Francji **napotykają na Bałkanach na poważne trudności i przeszkody.** Narody bałkańskie nie zapomniały jeszcze smutnych i przykrych doświadczeń z lat wojny światowej i puszczają mimo uszu podszepty brytyjskie, natomiast gospodarczo-handlowa pozycja Niemiec, jako jednego z największych odbiorców państw bałkańskich jest, mimo knowań mocarstw zachodnich, **cał[illegible]**.

Mimo całkowitej porażki odniesionej na konferencji belgradzkiej ententy bałkańskiej — kończy „Prawda" swe wywody — nie powstrzymały się mocarstwa zachodnie od czynienia prób w kierunku wejścia w posiadanie „kuchennych drzwi Europy" i nadal dążą do stworzenia zarzewia wojny na Bliskim Wschodzie oraz na Bałkanach, co — jak wiadomo — w poważnym stopniu zagraża państwom bałkańskim. (p).

## Angielscy żołnierze „zabłądzili" do Belgji.

**Bruksela**, 6 marca. — W poniedziałek dwaj żołnierze angielscy, w pełnem uzbrojeniu, zostali znalezieni w belgijskiej miejscowości pogranicznej Templeuve (Hennegau), gdzie w pewnej gospodzie z całym spokojem pili herbatę. **Obydwóch Anglików zaaresztowała żandarmerja belgijska i odwiozła ich do Brukseli, gdzie mieli zostać internowani.**

Prawdopodobnie Anglicy ci zabłądzili... Wypadki, w których żołnierze angielscy błądzą aż poza granicę belgijską i docierają nawet, jak się to raz zdarzyło, do winiarni pewnego kupca w Tournai, a zatem 20 km od granicy, mnożą się w podejrzany sposób. **Czyżby życie w neutralnej Belgji podobało się im bardziej od pobytu na froncie?**

## Anglicy rozstrzelali trzech obywateli cypryjskich.

### Powodem odmowa pójścia na linję Maginota.

**Kandia** (Kreta), 6 marca. — **Z wyspy Cypru przeniknęły na wyspę Kretę pogłoski, że Anglicy na wyspie Cypr skazali na śmierć przez rozstrzelanie trzech tamtejszych mieszkańców. Wyrok został wykonany.**

**Powodem skazania była odmowa Cypryjczyków udania się do Francji na front zachodni i walczenia za interesy angielskie.**

## Anglja utraciła znowu 12 tysięcy ton.

### Zatonięcie parowców „El Clarvo" i „Pacific Reliance".

**Amsterdam**, 6 marca. **Według doniesień nadeszłych z Londynu, angielski parowiec-cysterna „El Clarvo" (5.481 t. r.) zatonął na Atlantyku w wyniku eksplozji.** Okręt ten z ładunkiem ropy odbywał podróż z Trinidad [illegible] Londynu.

[illegible] na zachodniem wybrzeżu Anglji **zatonął brytyjski parowiec „Pacific Reliance"** pojemności 6.700 ton rej. Załoga została wysadzona na ląd w Kornwalji.

## 10.000-tonowy statek brytyjski storpedowany.

### Był to jeden z największych i najbardziej nowoczesnych ang. okrętów-cystern.

**Amsterdam**, 6 marca. **Angielski o-**

## Wielka katastrofa kolejowa w Japonji północnej.

**Tokio**, 6 marca. — **W północno-japońskiej prowincji Yamagata wydarzyła się we wtorek rano poważna katastrofa kolejowa. Licznie obsadzony przez publiczność pociąg osobowy spadł z uszkodzonego przez lawinę śnieżną mostu do rzeki, znajdującej się 25 m poniżej mostu**

**Według nadeszłych dotychczas wiadomości w pociągu [illegible] — u-padku na zamarzniętą rzekę wybuchł pożar, który strawił wszystkie wagony. Istnieje obawa, że wszyscy pasażerowie pociągu w liczbie 130 osób, zostali zabici względnie ciężko ranni.**

# Rosjanie usiłują przejść przez zatokę wyborską.

**Helsinki, 6 marca.** — Według doniesień fińskiego komunikatu wojskowego, Rosjanie usiłowali przejść zatokę Wyborską na zachodniej części półwyspu Karelskiego. Dalsze ataki wojsk rosyjskich były kierowane na Aeyrarpaene. Pitkaeranta oraz między zatoką Wyborską a Vuoksen. Na wschodniej połaci półwyspu Karelskiego, zwłaszcza pod Taipale, obydwie strony ostrzeliwały się artylerją. Także i pod Kollaanjoki toczyły się walki przez cały dzień, które trwają w dalszym ciągu.

Podczas gdy działalność fińskiej floty powietrznej była skierowana głównie przeciwko objektom wojskowym na półwyspie Karelskim, to lotnictwo rosyjskie skierowało swoje ataki na miejscowości Lappeenranta, (Villmanstrand), Kaukas i Matkaselkae. W głębi kraju bombardowało miejscowości Kotka, Myyollukoski, Kausala, Ingerois i dolinę Kymmene.

# Protest włoski wywołał silne wrażenie w Stanach Zjedn.

**Nowy Jork, 6 marca.** Protest W łoch przeciw zapowiedzianej przez Anglję blokadzie węglowej został podany przez całą prasę amerykańską w formie sensacyjnej. Wpłynęła na to i ta okoliczność, że cały system blokady łącznie z kradzieżami poczty wywołał w Ameryce niezadowolenie, a ponadto protest porusza takie zagadnienia, które spowodowały również wielokrotne protesty ze strony Stanów Zjednoczonych.

# Wysokie odznaczenie dla min. Andresa.

**Berlin, 6 marca.** Minister spr. zagranicznych Niemiec von Ribbentrop przyjął we wtorek w południe bawiącego obecnie w Berlinie ministra handlu Jugosławji Andresa i wręczył mu w imieniu Adolfa Hitlera wielki krzyż Orderu Orła Niemieckiego.

W rozmowie obu ministrów wziął udział poseł król. Jugosławji w Berlinie Andricz.

## ANEGDOTY.

### KAŻDY UMIERA INACZEJ.

Królowie i książęta schodzą z tronu. Trębacze, klarneciści, fleciści oddają ostatni dech. Adwokaci, mówcy polityczni, milkną na zawsze. Kupcy, bankierzy i komornicy liczą się z ostatnią minutą. Podróżni i pielgrzymi kończą doczesną pielgrzymkę. Właściciele domów przenoszą się do domu wieczności. Sędziowie i prokuratorzy zostają wezwani na Sąd Boży. Doktorzy i aptekarze odchodzą tam, gdzie niema już żadnych chorób, ani boleści. Notarjusze sporządzają ostatni akt zejścia. Dłużnicy oddają dług... naturze. Biedacy przenoszą się do lepszego życia. Życie zapalaczy lamp gaśnie. Rzemieślnikom i sportowcom ręce i nogi ustają na zawsze. Reporterzy wydają ostatni numer życia.

# Nieudały występ gościnny p. Giraudoux

## Reorganizacja francuskiej „propagandy". — Chautemps następcą Giraudoux

**Bruksela, 6 marca. W największej tajemnicy został zwolniony ze swego stanowiska p. Giraudoux — wielka nadzieja propagandy francuskiej.** Premjer francuski Daladier powierzył swemu zastępcy min. Chautemps reorganizację t. zw. komisarjatu informacyj i, w związku z tem, całej służby prasowej i radjowej. Jego misja określana jest narazie jako tymczasowa, ale nie ulega wątpliwości, że następnie Chautemps zostanie mianowany „ministrem informacyj".

Jest prawdopodobnem, że Giraudoux po swym nieudałym występie gościnnym, powróci na swoje dawne stanowisko na Quai d'Orsay (ministerstwo spraw zagranicznych). **Daladier usiłował za wszelką cenę utrzymać w tajemnicy tę zmianę w kierownictwie propagandy.** Czynni w Paryżu korespondenci pism zagranicznych byli proszeni o niezamieszczanie wzmianek o mianowaniu Chautempsa, nie zrezygnowali jednak z niedyskrecji, tem więcej, że usunięcie p. Giraudoux było, tak czy tak, publiczną tajemnicą.

# Z wizytą u jeńców francuskich

*Sześciu francuskich żołnierzy sprząta śnieg olbrzymiemi miotłami.*

*„Comment ça va"?, pyta żołnierzy towarzyszący mi kapitan, wprowadzając mnie do obozu.*

*Żołnierze „prezentują" miotły jakby trzymali karabiny.*

*„Ça va bien", — odpowiada pierwszy z brzegu i uśmiecha się. A towarzysz jego dodaje: „ça va très bien, mon capitaine".*

*Zaczyna się bardziej swobodna pogawędka, która ściąga kilku z nich do naszej grupy. Ustawiają się w półkole Przyglądają się nam i zdają się oczekiwać wyjaśnienia, kim jestem. Zachowują się swobodnie, jak znajomi.*

*Rozmowa zaczyna się nawiązywać, gdyż kapitan zna ich oddawna i mówi dobrze po francusku. Wśród żołnierzy jest najwięcej z czynnej służby, dwóch tylko należy do rezerwy. Pochodzą oni z różnych formacyj wojskowych, ale wszyscy noszą bez wyjątku mundur piechoty. Ich szerokie płaszcze zapięte są przeważnie na dwa lub trzy guziki, kołnierze podniesione z powodu lekkiej zawiei śnieżnej jako właśnie panuje. Twarze młode, wesołe, robią miłe wrażenie.*

*Odżywienie tych jeńców jest takie same, jak żołnierzy niemieckich: otrzymują ciepłą strawę, chleb, kawę. Kapitan wypytuje ich o odżywienie i jak im smakuje ciemny chleb niemiecki.*

*— Mais parfaitement — odpowiadają. — Przyzwyczaili się do niego, ale jednak chwila, kiedy będą mogli zjeść kawałek białego chleba, będzie dla nich chwilą uroczystą.*

*— Czy otrzymujecie pocztę z Francji pada pytanie. — O tak, — odpowiadają. — Poczta idzie przez Szwajcarję, a obecnie doręczanie listów funkcjonuje bez zarzutu, gdyż w przeciągu dwóch tygodni mogą się porozumieć ze swojemi rodzinami.*

*— A pan otrzymuje jakieś listy od swojej rodziny? — zwraca się kapitan do jednego z żołnierzy-rezerwistów.*

*— Nie, ja nie otrzymuję poczty, bo nie mam nikogo z rodziny, a jeszcze nie jestem żonaty.*

*Zwraca naszą uwagę pewien żołnierz, który podnosi kołnierz, robiąc wrażenie, że mróz dopiekł mu do żywego. Naokoło szyi ma zawinięty jakiś niebieski szal, który sobie rozłożył pieczołowicie na piersiach.*

*Czy ciepło w waszej izbie? — pyta go kapitan.*

*— Tak, owszem, za dnia jest ciepło, a w nocy nanosimy sobie węgla z szopy, ale tak ciepło, jak w domu u nas, nie będzie tu nigdy.*

*W Niemczech panuje ostry klimat. Okazuje się, że marznący żołnierz jest południowcem i że jego okolica leży nad morzem.*

*— Jak pan myśli, czy w pańskiej ojczyźnie pada teraz śnieg? — pyta go kapitan.*

*— Bardzo możliwe, ale w każdym razie to jest już szósta zima w Niemczech Nie rozumiemy tego określenia to też pytamy ze zdziwieniem o wyjaśnienie.*

*— Jakto szósta zima? Czyż pan już był poprzednio w zimie w Niemczech?*

*— Nie, tutaj no tem miejscu jest szósta zima, — tłumaczy nam, a myśli właściwie, że poraz szósty padał śnieg, w czasie jego obecności.*

*Mówi się o robotach polnych, które spełniają niektórzy jeńcy. Okazuje się, że większość z nich pracuje u rodzin chłopskich i jest ze swego losu zupełnie zadowolona.*

*— Czy my też pójdziemy na wieś? — pyta południowiec z wielkiem zaciekawieniem.*

*Do rozmowy wtrąca się jeden z jeńców, który dotychczas tylko się przysłuchiwał. Interesuje go zagadnienie, co się właściwie nowego stało w ostatnich czasach na froncie. Kapitan radzi mu, aby korzystał z pism, które są w obozie. Okazuje się, że interlokutor nasz śledzi pilnie wydarzenia wojenne, ale niczego nadzwyczajnego jeszcze się nie dowiedział.*

*— Mon capitaine, żadnych nowości, tydzień przechodzi za tygodniem, a ja tak chciałbym już wrócić do domu.*

*— A poco Francuzi prowadzą wojnę?— pyta kapitan — Niech pan zapyta swoich rodaków, ale nie mnie.*

*— Mais non, demandez cela aux Anglais — odpowiada rezerwista, który przebywał w Algierze. Mon capitaine, o to i ja i moi koledzy właśnie pytamy.*

*Południowiec, w którym przebija się jego wrodzona żywość i temperament trochę tylko przygnieciony zimą i mrozem, określa swoje stanowisko do wojny następującem zdaniem:*

*Le soldat français se bat mais il se bat sans coeur. (Żołnierz francuski się bije, ale bez przekonania).*

*— Chcemy wrócić do domu, ciągnie dalej żołnierz Jak pan, panie kapitanie myśli, jak długo potrwa jeszcze wojna?*

*— Jestem tylko żołnierzem, i nie mogę dać na to panu odpowiedzi, odpowiada kapitan.*

*Wychodzimy z obozu i ostatnie słowa jakie nas dolatują z grupy żołnierzy brzmią: wszystko jedno, bylebyśmy wrócili do domu.*

# Istota cen maksymalnych.

Ceny maksymalne, jakie ustanawia kompetentna na danem terytorjum władza, tak na artykuły pierwszej potrzeby, jak i inne przedmioty, nie są ani złe, ani też nowe.

Złe nie są, ponieważ mają na uwadze dobro szerszego ogółu i chronią go przed wyzyskiem i lichwą.

Nowością też nie są, bo już w odległej starożytności cesarze rzymscy normowali wysokość cen, o czem niżej.

Oto cesarz Djoklecjan, który rządził w latach od 284—305 starał się zapobiec ruinie kraju i ogólnemu rozstrojowi przez ustanowienie cen maksymalnych.

Posłuchajmy, jak motywował cesarz Djoklecjan wydanie rozporządzeń co do cen maksymalnych:

„...Czyż jest kto o tak stępiałem sercu i tak pozbawionej zmysłu ludzkości, iżby mógł nie wiedzieć i nie czuć, że przy sprzedaży towarów w wielkim czy drobnym handlu taka się rozpowszechniła samowola w oznaczaniu cen, iż wyuzdana żądza grabienia nie daje się złagodzić ani obfitością rzeczy, ani urodzajem lat... Tem powodowani... postanowiliśmy ustanowić nie ceny na towary — bo takie zarządzenie uważamy za niesłuszne wobec faktu, że niekiedy bardzo wiele prowincyj chlubi się szczęściem upragnionej wolności — lecz granicę cen, aby w razie pojawienia się jakiejś fali drożyzny... chciwość, która nie zna granic, znalazła kres w granicach naszego rozporządzenia i punktach wytycznych, mającego ją miarkować prawa. Wolą więc naszą jest, aby ceny, które podaje załączony poniżej spis, były tak przestrzegane w całem państwie naszem, by wszyscy wiedzieli, że ich przekraczać nie wolno, przyczem nie usuwa się bynajmniej błogosławieństwa taniości w tych miejscowościach, gdzie daje się stwierdzić obfitość rzeczy; tę bowiem mamy na oku, powściągając chciwość przez oznaczenie kresu.

Zarazem... postanawiamy, że ten, ktoby wbrew brzmieniu tego rozporządzenia zuchwale postąpił, ma być śmiercią karany. Niech nikt nie uważa tego wymiaru kary za srogi, skoro z łatwością może się uchylić od niebezpieczeństwa przez przestrzeganie miary. Od kary tej i ten nie będzie wolny, ktoby mając artykuły potrzebne do życia, czy też do użytku, po tem ograniczeniu zawartem w rozporządzeniu uważał za stosowne je schować, ponieważ kara powinnaby być nawet cięższa dla tych, którzy powodują brak, aniżeli dla tych, którzy naruszają rozporządzenie.

Odwołujemy się więc do sumienia wszystkich, aby postanowienia tego służącego dobru ogólnemu z życzliwem posłuszeństwem i należną sumiennością przestrzegali, zwłaszcza, że ma ono na celu przyjść z pomocą nie pojedynczym miastom, ludom i prowincjom ale światu całemu, na którego zgubę działa z zaciekłością nadzwyczaj mała grupa ludzi, powodowanych mściwością, nie dająca się nasycić czy złagodzić ani obfitością czasu, ani bogactwami, stanowiącemi cel ich dążeń".

Ciekawą dla nas będzie taryfa normująca wówczas zarobki w różnych zawodach.

Płace robotników:

| | | |
|---|---|---|
| Robotnik za dzień pracy w polu prócz pożywienia | 25 | denarów *) |
| murarz za dzień pracy | 50 | „ |
| cieśla za dzień pracy | 50 | „ |
| malarz pokoj. za dzień | 75 | „ |
| malarz obrazów za dzień | 150 | „ |
| golarz za jednorazowe ogolenie | 2 | „ |
| nauczyciel elementów za jednego ucznia mies. | 50 | „ |
| nauczyciel jęz. łac., grec. i geometrji | [illegible] | „ |
| nauczyciel wymowy | [illegible] | „ |

# WILKI.

Noc była, kiedy zpośród niskich drewnianych domków małego miasteczka wysunęły się sanki, na których rysowały się dwie postacie. Jedną z nich był mężczyzna, zaledwie 20-kilka lat liczący, otulony szubą szopową, w barankowej czapce, nasuniętej na czoło. Trzymał lejce w ręku i kiedy niekiedy cmokał, raczej dla dania koniowi do poznania, że ktoś nad nim czuwa, aniżeli dla zachęcenia go do większego pośpiechu. Obok niego siedziała żona w futrze z lisów, w dużej chustce, która obejmowała całą głowę niby kapiszon. Młoda kobieta w przewieszonym przez ramię grubym wełnianym puszystym szalu, spiętym na plecach bronzową broszą i tworzącym jakby rodzaj sakwy, trzymała śpiące niemowlę, spoczywające w głębi tej improwizowanej kolebki na poduszce, w pieluszkach i ciepłym flanelowym kocyku.

Dzielny skarogniady konik zaprzęgnięty pomiędzy dwa drążki, pod duhą brzozową z dzwoneczkiem, wyciągał się w kłusie starczystym, a sanki gładko ślizgały się za nim na swych płozach drewnianych obitych blachą.

Droga, którą nasza para podążała do domu, ciągnęła się naprzód z milę prosto po białej dolinie. Koń biegł żywo, równo, jednostajnym, dzielnym kłusem, nie okazując wcale zmęczenia.

— Byle tylko przejechać las za księżyca, gdzie wyboje — mówił mężczyzna — to potem człowiek, jak u siebie.

— A wilków w lesie niema? — spytała żona.

— Może i są, lecz od kiedy tędy jeżdżę, ani jednego tu nie spotkałem. A wreszcie... mam z sobą nabitą fuzję.

Księżyc schował się za horyzont, w chwili właśnie, kiedy koń rączo wbiegł w aleję, jaką tworzyły dwie ciemne sosnowe ściany lasu.

Rozmowa nagle urwała się. Mężczyzna podniósł się, opatrzył strzelbę, bat wetknął w słomę, którą przód sanek był wysłany, lejce ściągnął nieco i spoglądał to na drogę przed siebie, to na boki, na prawo i lewo. Koń kłusował z ogniem i fantazją, silnie i miarowo uderzał kopytami, aż się echo rozlegało. — Wtem, niepodniecony wcale ani głosem mężczyzny, ani biczem sterczącym spokojnie w słomie, zastrzygł uszami i puścił się cwałem.

Mąż i żona, zachwiani zmianą kroku szarpiącego gwałtownie sankami spojrzeli po sobie. Koń wyciągnął się jeszcze bardziej i pędził jak strzała.

— To nie żarty — szepnęła żona. — Koń poczuć musiał jakieś niebezpieczeństwo. Ja go znam!... Patrzno, patrz — i wyciągnęła rękę

Pod nisko od śnieżnego ciężaru opuszczonemi gałęziami młodych choin i modrzewi coś błyskało na lewo — niby dwie świeczki.

— Wilk! A tu... a tu... patrz! — Na prawo migotały także jakieś ogniki.

— Wilki! — zawołał mężczyzna. Chociaż udawał spokój, głos mu drżał od wzruszenia.

W parę minut koń, wymijając z niezwykłą zręcznością przeszkody i doły na drodze, a nie zwalniając niemal biegu ani na chwilę, wysunął się z lasu, ale wilki — trzymając się wprawdzie pewnej odległości — gonily dalej ciągle za sankami. Teraz dopiero można było przypatrzeć się im i porachować Na czele z rozwartą paszczą biegła olbrzymia wilczyca, a za nią 4 młode samce, prawdopodobnie jej potomstwo. Wyglądały dobrze i silnie zbudowane, chociaż niższe od matki.

Nadzieja ujścia pogoni w polu... zginęła. Do wsi liczono jeszcze dobrą milę. Siły konia zaczęły powoli wyczerpywać się. Pędził, lecz kiedy niekiedy ślizgał się lub potykał, chociaż droga tu była równa i gładka, gdzieniegdzie tylko leżał jakiś kamień przykryty. Kamieni tych już nie wymijał, zawadzał o nie...

Niepodobna było nań liczyć — nie zapewniał ocalenia. Kobieta modliła się. Mąż jej chwycił za strzelbę, oparł się plecami o przód sanek, broń przyłożył do ramienia i zmierzył w kupę goniących. Rozległ się huk... a po nim dało się słyszeć groźne skowyczenie. Gromadka zatrzymała się przy poległym na sekundę, lecz nagle jakby zbudzona chęcią zemsty, pomknęła jeszcze żwawiej naprzód

Mężczyzna drżał na całem ciele i myślał Koń ustaje. Do wsi conajmniej jeszcze pół mili... Jeśli nas wilki dopadną, rozszarpią niezawodnie. Zginiemy marnie wszyscy troje... a i szkapę zagryzą Stał ciągle zwróconym twarzą ku wilkom, snując różne myśli w głowie. Zdawało mu się, że czuje ich oddech gorący, jak pali mu lica, a palił go strach i coś gotowało się i wrzało w jego piersi, jakiś zamiar dojrzewał w jego umyśle i obejmował nad nim władzę.

A okropne żarłoki patrzyły mu w oczy swemi błyszczącemi ślipiami. Nagle, jakby urzeczony ich wzrokiem, chwycił oburącz śpiące dziecko wraz z poduszeczką, z pieluszkami i szalem, silnem szarpnięciem oderwał ten ostatni od broszy, przytrzymującej go na ramionach żony i wzniósł wszystko razem w górę.

— Bój się Boga! co robisz — krzyknęła kobieta głosem przeraźliwym. Zakręcił... i rzucił. Równocześnie płozy zawadziły o kamień, on zachwiał się i runął na śnieg na drogę.

Żona padła na dno sanek zemdlona... A koń, jakby przez utratę części ciężaru, odzyskał siły, popędził do wsi niby błyskawica.

Nieszczęśliwa kobieta ocuciła się wśród gromadki włościan.

Wartownicy zatrzymali konia przy kolowrocie, a zdziwieni jego widokiem narobili wiele hałasu Chłopi przyprowadzili do zmysłów omdlałą kobietę, a kiedy ta opowiedziała im, że tam na gościńcu.. mąż i synek... między wilkami... kto żyw, chwytał za kosy, cepy i kłonice i dalej naprzód ratować bliźniego.

Kobieta wyrwała się z nimi. Zaczęto przeszukiwać drogę.

Nagle zatrzymano się... Tu leżały poszarpane szopy mężczyzny... widocznie bronił się... tam dalej szczątki jego ciała sterczące ze śniegu... Wilki uciekły!

Kobieta przechodziła milcząca, jak posąg biała... Oczy jej czegoś szukały... Nagle krzyknęła Podbiegła do rowu.

W jego głębi, śniegiem usłanej, pod krzakiem zeschłego ostu leżał szal, w nim poduszka z pieluszkami... a w pieluchach dziecko... żywe... śpiące.

Na kolcach chwastu szron iskrzył się tęczowemi barwami w promieniach wschodzącego słońca.

# Tragiczne dzieje Maryny Mniszkówny.

**Kraków, w marcu.**

Zdarzają się niekiedy wypadki historyczne, których mimo żmudnych poszukiwań, badań i dociekań, **nie można definitywnie rozwiązać.** Pozostaną one na zawsze zagadką, dla której rozwiązania darmo siliły się i silić się będą najprzedniejsze umysły.

Tak np. sprawa małego Delfina (Ludwika XVII) zamordowanego wzgl. zmarłego w czasie Rewolucji Francuskiej, **nie została rozstrzygnięta do dnia dzisiejszego**, pomimo bogatej literatury historycznej na ten temat.

Tak samo pełną tajemniczości, niedomówień i pytajników pozostaje

**kwestia Dymitra Samozwańca,**

którego losy związały się z historją ówczesnej Polski. Spróbójmy odtworzyć obraz ówczesnych wypadków.

Ponury dźwięk dzwonów, jaki rozległ się w dniu 18 marca 1584 r. w Moskwie, zawiadomił mieszkańców stolicy, że **car Iwan (Wasilewicz) Groźny zakończył życie.** Na tę wieść naród zapomniał o bezwzględności, brutalności i krwawych rządach zmarłego cara, a wspomniał o takich jego dziełach, jak zdobycie Kazania, zawładnięcie Astrachanem i Sybirem i modlił się o pokój dla jego duszy.

Iwan Groźny pozostawił dwu synów, — starszego niedorozwiniętego, chorowitego Fiedora i młodszego Dymitra, któremu krótko przed śmiercią przeznaczył miasteczko Ublicz. Fiedor, który objął rządy, ożenił się z siostrą bojara Borysa Godunowa i dał temu ostatniemu rozległe pełnomocnictwa. W końcu doszło do tego, że **nie właściwy car, lecz Borys istotnie rządził.**

Borys Godunow, opanowany chęcią zdobycia korony carskiej po ewentualnej śmierci Fiedora, postanowił pozbyć się niewygodnego Dymitra, który mógł rościć sobie pretensje do tronu. Wyjednał on najpierw u Fiedora pozwolenie na przywiezienie małoletniego Dymitra wraz z matką do Ublicza, gdzie trzymał ich pod ustawicznym nadzorem. W dniu 15 maja 1591 r. zjawili się w Ubliczu zbiry, nasłane przez Borysa i **zamordowali siedmioletniego Dymitra.** Na wieść o wypadku, rozjuszony tłum **rzucił się na morderców i**

**wykonał nad nimi samosąd,**

mordując ich na miejscu. Przeprowadzone urzędowe śledztwo wykazało, że **Dymitr w czasie ataku padaczki sam nadział się na nóż. (!).**

Naród nie bardzo wierzył w to, że Dymitr sam zabił się, a podejrzewał o zbrodnię Borysa. Jak istotnie przedstawiała się sprawa, trudno dziś dociec.

Według innej, mało prawdopodobnej, wersji sprawa przedstawiała się następująco: małym carewiczem Dymitrem miał opiekować się lekarz Simon (Niemiec), który nie odstępował dziecka ani na krok. Borys ponoć zawezwał Simona i zagroził mu, że o ile nie zgodzi się na ułatwienie zabójstwa Dymitra, to sam głową nałoży. Simon pozornie zgodził się, lecz o wszystkiem poinformował Dymitra i ułożył następujący plan: Dymitr bawił się z rówieśnikiem Semenkiem. W krytycznym dniu miał carewicz, przed udaniem się na spoczynek zamienić swą bogatą ko... z koszulką Semenka, i nakryć tegoż swą kołderką, a sam miał schować się za piecem i milczeć nawet wówczas, gdy carowa zacznie rozpaczać.

Przestraszony carewicz wykonał

**wszystko wedle rozkazu Simona.**

Simon miał wówczas zawiadomić siepaczy, że wszystko gotowe. Ci zjawili się o północy, **zamordowali Semenka i zniekształcili jego twarz.** Carewicz siedział tymczasem za piecem.

Rano zjawił się służący by ubierać carewicza, zobaczył trupa, narobił krzyku, uderzono w dzwony, morderców ukamienowano. Simon z Dymitrem wyjechał odpowiedniej chwili i uciekł, nie zdradzając nikomu tajemnicy.

Po kilku latach zachorował ciężko i zwierzył się z tajemnicy księciu Mścisławskiemu, oddając mu równocześnie drogocenny krzyżyk, jaki nosił Dymitr. Następnie Dymitr miał wychowywać się u Jezui... zgłosić swe pretensje do tronu carskiego.

**Minęło siedem lat.**

Chorowity Fiedor zaniemógł poważnie i wkrótce umarł (1598 r.) bezdzietnie, a **rządy objął Borys Godunow.** Za jego rządów zaczęły spadać na państwo moskiewskie klęski jedna po drugiej. Z powodu nieurodzaju **nastąpił głód.** W samej Moskwie w ciągu 2 lat zmarło 120.000 ludzi. Car polecił rozdawać w Moskwie zboże bezpłatnie.

To ściągnęło znów tysiące ludzi do stolicy i przyczyniło się **do wybuchu straszliwej zarazy.** Pospólstwo zaczęło szemrać, a w końcu coraz głośniej oświadczać, że jest to widocznie **gniew Boży**, który karze naród za to, że na tronie zasiada car — zabójca dziecka. Borys rozpoczął krwawe rządy.

Tymczasem w roku 1603 **pojawił się na ziemiach polskich człowiek, który podawał się za cudownie ocalonego Dymitra** i znalazł poparcie u niektórych możnowładców, zwłaszcza Wiśniowieckich, a przedewszystkiem u wojewody sandomierskiego **Jerzego Mniszka.** Ponieważ w Moskwie panowało ogólne niezadowolenie z rządów Borysa Godunowa, Samozwaniec pretendujący do tronu mógł liczyć na poparcie szerokich mas.

**Rozpoczęły się targi.**

„Łżedymitr" ofiarowywał Mniszkowi za pomoc orężną miljon złotych gotówką, coś niecoś z klejnotów kremlskich i **poślubienie Maryny, córki pana wojewody.** Małżeństwa Maryny nie można było jednak załatwić poza jej plecyma. Mniszek zabrał więc Dymitra ze sobą i zjechał do Sambora, gdzie był starostą, aby wybadać jakie wrażenie zrobi Maryna na Dymitrze. Marynie zaś chciano pokazać kandydata do jej ręki.

Panna Maryna była bardzo energiczną, samodzielną, ambitną, a w domu nie ona, lecz jej słuchano. Pewna siebie i odważna, hodaj że lepiej jeździła konno i celniej strzelała z pistoletu niż jej przyszły małżonek. Oto gdzie tkwił

**powód obaw pana wojewody.**

Gdyby bowiem Maryna nie zechciała wyjść za Dymitra, to nikt wówczas nie mógłby jej zmusić do tego. Sądzono jednak, że urok korony carskiej, która miała ozdobić skroń Dymitra, a zatem i Maryny, zrobi swoje.

Sam Dymitr: średniego wzrostu, b. piegowatej twarzy i rudych włosach, nie mógł zrobić dobrego wrażenia na Marynie. Dymitr pozostał jakiś czas w Samborze, czynił pannie honory, w końcu wziął na odwagę i oświadczył się. Maryna i zwazem zgodziła się wyjść za mąż, **ale za... cara rosyjskiego a nie carewicza.**

Skoro już na tem stanęło, Mniszek nie widział powodów do zwlekania. W asyście okazałego orszaku ruszył więc z Dymitrem **do Krakowa.** Tu Dymitr przeszedł potajemnie na katolicyzm (1604) czem zjednał sobie nuncjusza Rangoniego i Jezuitów, zwłaszcza, że przyrzekł ponadto zaprowadzenie katolicyzmu w Moskwie. Zygmunt III. przyjął Dymitra łaskawie, jednak nie mógł udzielić mu oficjalnego poparcia, czemu i Rzeczpospolita i hetman byli przeciwni.

Poparty jedynie przez magnatów

**wyruszył Dymitr na Zadnieprze.**

Wkrótce doszło do starcia z wojskami carskimi, siły Dymitra zostały rozbite i już zdawało się, że cała impreza weźmie w łeb, gdy nadeszła wiadomość, że **Borys Godunow zakończył życie** (prawdopodobnie otruty 23. IV. 1605). Zwiększyło to szanse Dymitra, który **wkroczył do Moskwy i ukoronował się na cara.** Dymitr wysłał wkrótce poselstwo do Polski, które miało m. in. poprosić o rękę Maryny. Ślub odbył się (per procuram) w katedrze krakowskiej.

Skoro Dymitr i jego otoczenie uważali, że panowanie w Moskwie jest już zabezpieczone, **postanowiono sprowadzić Marynę.** Ta wyruszyła z wspaniałym orszakiem, złożonym z 2.500 ludzi. Dymitr wyjechał naprzeciw małżonki do Możajska i wprowadził ją z wielką paradą do Moskwy (2. V. 1606), gdzie odbył się ślub i koronacja.

W Moskwie jednak

**wrzało już na dobre.**

Upłynie ledwo 25 dni od przybycia Maryny, a już **ofiarą rewolucji padnie Dymitr i wielu Polaków.** Nowym carem obrano **Wasyla Szujskiego,** na którego rozkaz Maryna wraz z ojcem powędrują do więzienia.

Zabójstwo Samozwańca i wybór nowego cara odbyły się tak szybko, że ludność w wielu miastach nie uwierzyła w śmierć „Łżedymitra". Twierdzono, że **Dymitr powtórnie ocalił się.**

**W lipcu 1607 r.**

**zjawił się Samozwaniec II.**

„ledwo co nieboszczykowi podobny". Zygmunt III. zawarł w międzyczasie układ z carem Wasylem, mocą którego car miał wypuścić jeńców a król odwołać partyzantów. Część rycerstwa polskiego, która wspierała pierwszego Samozwańca, nie bacząc na zawarty układ, **przeszła na stronę Samozwańca II,** który postąpił pod Moskwę i rozłożył się obozem w Tuszynie. **Mniszek uznał Samozwańca II. za Dymitra, a Maryna uznała go za swego męża.** Ledwo wypuszczona z więzienia, zamiast do Polski, zjechała do Tuszyna.

Car Wasyl zawarł jednak przymierze ze Szwecją, prowokując tem samem Zygmunta III do wojny. Miał rację hetman Żółkiewski mówiąc, że wojna ta rozgorzała, ponieważ **Marynie zachciało się zostać carową.** Zygmunt III starał się przeciągnąć Polaków z obozu Dymitra II na swoją stronę. Dymitr II w obawie o swój los przeniósł się do Kaługi, a w ślad za nim pospieszyła i Maryna (28. II. 1610), która zostawszy raz carową nie chciała powracać do roli zwykłej szlachcianki, co wynika jasno z pozostawionego przez nią listu: „Będąc panią narodów carową moskiewską, wracać się do stanu szlachcianki polskiej i znowu poddanką być nie mogę".

**Niestety inaczej los zrządził.**

W grudniu 1610 r. **został zamordowany Samozwaniec II.** Maryna chcąc ratować się i zapewnić tron synowi, oddała go na wychowanie prawosławnym, to jednak nie wywołało już żadnego wrażenia. — Mimo sukcesów oręża polskiego, decydująca wyprawa Zygmunta III **nie powiodła się,** a po detronizacji cara Wasyla tron dostał się młodemu **Michałowi Romanowowi** (1613 r.), który zapoczątkował nową dynastję carską.

**Trzechletni synek Maryny został w końcu powieszony, a ona sama zakończyła życie w więzieniu.**

# KRONIKA.

### Ujęcie włamywaczy.

(h) Dnia 29 lutego br. ujęto, podczas próby włamania się do sklepu artykułów skórzanych Wendego w Mysłowicach Beutenstrasse 13, ślusarza Jana Krawczyka z Mysłowic. Podczas rewizji w mieszkaniu znaleziono mnóstwo towarów pochodzących z dawniejszych kradzieży.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Krawczyk tego włamania nie dokonał sam, lecz przy pomocy swego brata Czesława oraz szwagra Gerharda Mokrego czeladnika rzeźnickiego. Zarówno Krawczyk, jak i jego wspólnicy zostali ujęci i odstawieni do więzienia sądowego w Katowicach.

### Aresztowanie defraudanta.

(h) Dnia 2 marca 1940 r. został aresztowany starszy asystent pocztowy w st. spocz. i kasjer Banku Ludowego w hucie „Laury" (w Siemianowicach) Józef Drayda. Popełnił on defraudacje w wysokości 13.000 zł. Przeprowadzona rewizja kasowa wykazała, że aresztowany we wrześniu 1939 r. wbrew swoim twierdzeniom sumę 13.000 zł nie wpłacił do Kasy Związkowej w Katowicach. Dochodzenia w tej aferze są jeszcze w toku.

### Strzelanina podczas rewizji.

(h) W godzinach wieczornych dnia 3 marca został w Dąbrowie oddział policyjny przy przeprowadzeniu kontroli w mieszkaniu, w którem schodziły się podejrzane elementy, napadnięty nożami. Przy odparciu tego nikczemnego napadu zastrzelono 6 żydów, oraz jednego obywatela polskiego.

### Zastrzelenie włamywaczy podczas ucieczki.

(h) Dnia 2 marca 1940 r. przeprowadzono w Dąbrowie w mieszkaniu obywatela polskiego, posądzonego o przechowanie broni palnej rewizję. Podczas rewizji usiłował właściciel mieszkania zbiec i został zastrzelony. Broń znaleziono.

Drugi wypadek miał miejsce w godzinach nocnych. Patrol policyjny natrafił na podejrzanego osobnika, który pomimo wezwania nie zatrzymał się, został przez strzały pistoletowe ciężko zraniony.

### Zastrzelenie włamywacza w Dąbrowie.

(h) W nocy 3 marca 1940 r. w Dąbrowie ujęto włamywacza na gorącym uczynku. Podczas próby ucieczki został zastrzelony.

### WIERNY SWEJ RELIGJI.

Królowa angielska, Elżbieta, której ojciec, Henryk VIII, zaprowadził w swem państwie religję anglikańską, spotkała raz na polowaniu starego wieśniaka. Poznawszy w czasie rozmowy, że został wierny swej religji katolickiej, starała się go pozyskać dla anglikanizmu. Wieśniak słuchał jej uważnie, gładząc ręką swą długą siwą brodę. Wreszcie królowa zapytała:

— Cóż, mój drogi, przejdziesz na naszą stronę?

— O nie — odrzekł spokojnie starzec — tego nigdy nie zrobię! Jakże mógłbym wyznawać religję, która jest daleko młodsza od mej siwej brody.

*Przy sąsiednim stoliku.*

# *Już mnie nic nie wzrusza.*

*Kraków, 6 marca.*

*Spotkałem niedawno mojego przyjaciela Lusia.*

*— Wyobraź sobie, wyrzucono mnie z mieszkania, bo od roku nie zapłaciłem czynszu. Nadomiar złego opuściła mnie moja przyjaciółka, sprzedałem wszystkie moje kosztowności po najniższej cenie, bo właśnie w tym dniu była fatalna baisse'a, wkońcu spostrzegłem, że silnie łysieję i wogóle nie wiem co ze sobą począć.*

*Minę miał tak skwaszoną, że miałem wrażenie, że wszystkie nieszczęścia właśnie w nim się umiejscowiły.*

*Nie chcąc jednak patrzeć na śmierć mojego przyjaciela i jakoś go pocieszyć, odparłem:*

*— Narzekać nie trudno, ale cała w tem filozofja, aby umieć podnieść się na duchu. Trzeba zawsze porównywać swoje nieszczęście z nieszczęściem innych i wtedy przez porównanie pocieszać się. Twoja sytuacja nie jest najgorsza...*

*— Jak to, jeszcze ci mało? — ryknął jak dziki zwierz mój przyjaciel.*

*— Owszem mało mi. Zaraz ci opowiem historję, której byłem świadkiem, a która pokaże ci, że jesteś dopiero u samego progu nieszczęść. Otóż wyobraź sobie, jechałem pewnego lipcowego południa z Warszawy do Paryża. Nie wiem z jakiego powodu wagony były tak przepełnione, że ludzie stojąc godzinami na korytarzu nie mogli się przecisnąć do 00, pomimo, iż mieli potemu poważne powody. W moim przedziale, w którym przepisowo siedzi 8 osób, gnieździło się ich 18. Przedewszystkiem jakiś pan o zmęczonym wyglądzie z małżonką i 7-miorgiem dzieci. Dzieci przypominały kościelne organy, t. zn. najstarsza latorośl miała 1.30 metr, ostatnia ledwo kilkanaście centymetrów i to jeszcze zawinięte w jakiś barchan czy inne pieluszki. Między temi dwoma wymiarami, pełno hałaśliwych, złośliwych szkrabów, z których trzech pełzało pod nogami pasażerów. Okazało się, że państwo ci sprzedali swój majątek i z powodów rodzinnych na zawsze opuszczali ojczyznę, jadąc do Ameryki.*

*Żona ogromnie obfita w kształtach, trzymała na kolanach najmłodszego potomka, podczas gdy jedną ręką starała się przytrzymać drugiego syna wyrywającego się z jej objęć, i machającego w powietrzu rękami umazanemi w czekoladzie. W pewnej chwili jakiś starszy pan, wciśnięty w tę rodzinę, podskoczył jak oparzony i obrzucił stekiem wyzwisk ojca 7-miorga dzieci. „Jak pan natychmiast nie poskromi swojej progenitury, zawołam konduktora i każę państwa wysadzić na pierwszej stacji. Ten przebrzydły bąk kłuje mnie od pół godziny szpilką w nogi, a ten drugi starszy, jak teraz się przekonałem, wylał butelkę wody sodowej do mojej walizki. To jest niesłychane!" Protest starszego pana podziałał jak wezwanie do boju. Cały wagon zaczął wrzeszczeć skarżąc się również na niesforne dzieci. Okazało się, że 1) wylały one atrament jednej z pasażerek na suknię, 2) zgniotły melonik jednego z pasażerów, 3) nalały do pantofla nieopatrznie na chwilę zdjętego przez panią w niebieskiej sukni sindetikonu, a wkońcu wypaliły w parasolce tejże pani dwie wielkie dziury. Ojciec 7-miorga dzieci spojrzał z politowaniem na cały wagon i wzruszył ramionami. Rozwścieczyło to do ostateczności pasażerów.*

*— Precz z tą rodziną! Co za bezczelność! wołać konduktora! Świat nie widział takich bachorów!*

*Nieszczęśliwy ojciec zaczął mówić dobitnym, matowym, spokojnym głosem:*

*— Proszę państwa, to że państwo grożą mi wyrzuceniem z wagonu, zapłaceniem kary i kilkoma innemi rzeczami, to mnie wcale nie wzrusza i wogóle jest mi zupełnie obojętne. Mój średni syn Zbyszek właśnie przed godziną, kiedy wybił okno wagonu, wyrzucił równocześnie przez okno mój złoty zegarek, wszystkie pierścionki mojej żony i wogóle wszystkie kosztowności, jakie posiadałem. Uważał, że tego mało: wyrwał jeszcze z kieszeni mój portfel, z wszystkiemi pieniędzmi, jakie miałem, biletami i paszportami i również wyrzucił przez okno. A pozatem proszę państwa, zwierzyła mi się pół godziny temu żona, że zapewne lada chwila urodzi 8-go potomka. Państwo rozumiecie? Przy 40 stopniach Celziusza, w tym tłoku, w wagonie, w tej sytuacji. Ale i to jeszcze nic: od 8 miu godzin jedziemy w przeciwnym kierunku, bo z powodu niedopatrzenia wsiedliśmy do innego pociągu. I państwo mi jeszcze czemkolwiek grozić. Śmieszne! — Wyjął spokojnie papierosa z kieszeni i zapalił go z zadowoleniem. No i cóż ty na to? — zakończyłem moją opowiastkę.*

*— Owszem pocieszyłoby mnie to, gdybym niestety tej historji już nie znał!*

*Xeres.*

# Gwiazdy w konstelacji politycznej

**Kraków, w lutym.**

Ciekawym wykładnikiem różnych zmian politycznych, zachodzących w świecie, jest **niezliczona nieomal ilość orderów**, które zależnie od konjunktury, to wysoko są notowane na giełdzie ludzkiej ambicji, to znów giną w niepamięci, znane już tylko specjalistom — orderologom.

Istotnie znamy tylko ogromnie małą cząstkę tych wszystkich odznaczeń, które istniały, a o których nieraz zachowała się tylko wzmianka historyków, czy kronikarzy, nieraz z bardzo niepewną datą założenia. Są kraje, w których istniał **nadmiar odznaczeń**, inne, kierujące się demokracją, jak np. republiki amerykańskie lub Szwajcarja **nie uznają ich.**

Inaczej postąpiła Francja republikańska: zachowała stworzoną przez Napoleona I **Legję Honorową**, następnie dodając jeszcze odznaczenia „Merite Agricole", lub „Palmy Akademickie" i włączając też do francuskich orderów order Bey'a Tunisu „Niszam Iftikhar".

Zresztą **manja orderowa we Francji jest daleko więcej rozwinięta**, jak gdzieindziej, co spowodowało pewnego autora do określenia Francuza jako **„uprzejmego pana, który ma w butonierce Legję Honorową".**

Na tem tle próżności wspaniale prosperuje wspomniany order tunetański „Niszam Iftikhar", którego rozetka **łudząco przypomina rozetkę Legji Honorowej,** posiadając tylko cienką nitkę odmiennego koloru. Kto więc nie może już absolutnie zdobyć Legji, stara się o Niszama i może mieć nadzieję, że zmyli znajomych.

Psychologja ta, będąca zdegenerowaną ambicją i objawem wogóle nieciekawym, dziwnie kontrastuje z psychologją w tej dziedzinie naprawdę wielkich ludzi, którzy

**mało co robili sobie z odznaczeń.**

Gdy pewnego razu poseł rzymskiego cesarza przywiózł królowi Stefanowi Batoremu order „Złotego Runa", przedstawiający, jak wiadomo, baranka, król, wskazując na swą tarczę herbową, wyobrażającą trzy wilcze kły, rzekł do posła: **„Nie przystoi barankowi być przy wilku"** i nie przyjął orderu.

Nie wszyscy jednak byli równie obojętni na odznaczenia, jak wielki ten król. Słynny z dziwactw senator rosyjski, kresowy magnat hr. Iliński **sypiał, jak wspominają pamiętnikarze, z wielką wstęgą orderu św. Andrzeja na piersiach i z Krzyżem Maltańskim na szyi!** Zwłaszcza

**w XVIII w. orderomanja rozpowszechniła się bardzo w Polsce.**

Jeżdżono do różnych małych dworów, by starać się bądź to o „order ryński", bądź też o św. Huberta bawarskiego, lub inne, a również i francuskie ordery były w cenie, nie mówiąc już o tem, że istnieją oryginalne listy kierowane do Stanisława Augusta, w których rodziny proszą króla o nadanie ich krewnemu św. Stanisława, lub nawet Orła Białego dlatego, że **wstyd mu się pokazywać na sąsiedzkich zjazdach bez jakiejkolwiek dekoracji!** Król nieraz był więc w niebyle opałach, nie chcąc odmawiać wręcz, a nie mogąc zadowolić dziwnych pretensyj. Były więc epoki, w których order, mający być zasadniczo nagrodą za zasługi **schodził do roli zwykłej dekoracji zewnętrznej i błyskotki,** mając wartość jedynie optyczną i, o ile był wykonany przez dobrego jubilera, pieniężną.

Przed niedawnym czasem narodowa Hiszpanja stworzyła, przez osobę swego wodza gen. Franco,

**nowy order pod nazwą „czerwonych strzał".** Jest to order, można to już dzisiaj powiedzieć, zupełnie odmienny, jeżeli chodzi o charakter, od tych wszystkich, które nadawano bądź to na dworskich posadzkach, bądź też w gabinetach ministerjalnych za wątpliwe nieraz zasługi.

Ordery bowiem wojskowe, nadawane naprawdę w zgiełku bitewnym za czyny konkretne, odwagę i zdolności wojskowe, **zawsze odznaczały się dodatnio na tle swych towarzyszy.** W Polsce król Stanisław August ustanowił w roku 1792 order „Virtuti Militari". Pierwsze nadanie tego orderu objęło przedewszystkiem Tadeusza Kościuszkę, ks. Józefa Poniatowskiego, gen. Mokronowskiego, jenerała Poupart, Francuza, inż. Wielhorskiego i wielu innych.

To samo da się powiedzieć o **austrjackim orderze Marji Teresy,** założonym po zwycięskiej bitwie pod Kolinem i **nadanym** najwybitniejszym wojskowym owego czasu, a przedewszystkiem feldmarszałkowi Laudonowi. Do orderu przywiązana była osobna pensja, a kawalerowie otrzymywali **tytuł baronowski**, o ile byli szlachtą, szlachectwo zaś, o ile nią nie byli.

Również order rosyjski św. Jerzego był nadawany za zasługi **wojskowe,** podobnie jak niemiecki **„Żelazny Krzyż",** założony podczas wojen niepodległościowych przeciwko Napoleonowi I, a wznowiony w roku 1871 i przyznawany zarówno podczas wojny światowej jak i w obecnej wojnie.

Zupełnie swoistą grupę orderów tworzą

**odznaki zakonów rycerskich,**

które zresztą, ściśle biorąc, zalicza się do orderów **niesłusznie,** popełniając pojęciową omyłką. **Odznaki zakonów nie są orderami,** gdyż nadaje się je i nadawało nie jako nagrodę za zasługi, lecz **celem stwierdzenia przynależności danej osoby do zakonu.** Oczywiście, że i zakony dekorują odznakami pewne osoby za zasługi, ale to raczej drogą wyjątku.

Tak np. zakon maltański wybitnym mężom stanu, jak np. Mussoliniemu, Marsz. Piłsudskiemu, itd. **nadał wielkie wstęgi swej odznaki w uznaniu ich zasług,** nie wymagając przytem koniecznego zresztą wykazania się dowodami genealogicznemi.



**Order bawarski św. Huberta założony w r. 1444.**

Wobec tego jednak, że odznaki zakonne jak np. zakonu rycerskiego św. Grobu, Malty św. Łazarza itd. nosi się narówni z orderami zwykłemi, oba pojęcia w oczach publiczności **zlały się w jedno.**

Trzecią niejako kategorję odznaczeń możnaby upatrywać

**w odznakach honorowych,**

np. w carskiej Rosji nadawanym w portrecie cesarzowej, lub w odznakach Białego Orła, nadanych przez Augusta Mocnego w roku 1705 z okazji spotkania z Piotrem Wielkim. Dopiero później odznaka Orła Białego, będąca z początku jedynie rodzajem królewskiego prezentu, nabrała cech orderu z chwilą, gdy opracowano dla niej statut, przewidziano również przywileje i mianowano odpowiednich urzędników kapituły. Oczywiście, że są to finezje orderologiczne, o których przeciętny laik niewiele wie.

Przeglądając dzieje orderów spotykamy się nieraz z tak dziwnemi pomysłami, z tak oryginalnemi nazwami, że doprawdy trudno wytłomaczyć ich powstanie logicznemi powodami. Przyznać trzeba, że większa część tych dziwolągów już nie istnieje, ale i dzisiaj pewna ich liczba bywa nadawana w różnych krajach.

Oto np. sięgając do starszego repertuaru orderowego, wspomnimy

**o austrjackim orderze Warkocza,**

założonym w XV-tym wieku przez ks. Albrechta z warkoczem.

W Niemczech istniał w tymże samym czasie, niezrozumiały co do swej ideologji **„order Błazna"**, a w Wenecji odznaczano **„orderem Buta".** We Francji istniał również **„order Psa i Koguta"**, które to zwierzęta są symbolami wierności i czujności. Kronikarze zanotowali też pod r. 729 założenie **„orderu Psa"** w królestwie Nawarry. Przypuszczać jednak należy, że zarówno ten order, jak inne sięgające tak dawnej przeszłości, są fikcjami historycznemi i fantazją. Również w VIII-mym wieku miał powstać we Flandrji „order Czapli i Łabędzia".

Jeżeli chodzi o istniejące dzisiaj ordery, to pewną oryginalnością odznacza się

**duński order słonia,**

którego początków należy szukać aż w roku 1478, godła zaś z symbolu potęgi, reprezentowanej przez słonia. Również angielski „order Łaźni" frapuje swą nazwą, znaczenie jej zaś odnosi się do **kąpieli, jakiej używali średniowieczni wojownicy przed pasowaniem na rycerza,** co symbolizowało oczyszczenie się z dotychczasowych błędów i grzechów i rozpoczęcia nowego życia.

Ciekawym jest również angielski „order Okrągłego Stołu", założony około r. 1200. Oczywiście, że w wielu wypadkach historja tych najdawniejszych orderów jest

## wręcz bajeczną i wykwitem fantazji kronikarzy,

a conajmniej data ich założenia nieraz została dla większego splendoru cofnięta przez nich o kilkaści lat.

Jak w każdej dziedzinie, tak samo w orderologji istnieją pewne odznaczenia, które dzięki swej historji należą do „smacznych kąsków" dla specjalisty, bądź to przez swoją rzadkość, bądź też przez związane ze sobą przywileje, tradycje i t. d. Ciekawym takim orderem jest np. **order domowy książąt Hohenlohe — „Fenixa",** noszony jedynie przez członków tego domu do początku XIX-go wieku, który posiadał księstwa Hohenlohe, Waldenburg, Schillingsfuerst i i.

Do tych rzadkich orderów istniejących zresztą i dzisiaj należy np. **„Konstantyński order św. Jerzego",** zwany też orderem „Anielskim", którego początki mają sięgać cesarza Konstantyna greckiego.

Order ten po wzięciu Konstantynopola przez Turków i upadku cesarstwa bizantyńskiego, podupadł i dopiero Karol V. oświadczył się jego protektorem, nadając to odznaczenie swemu naturalnemu synowi Don Juanowi d'Austria. Order otrzymał **liczne papieskie przywileje,** a Jan III. rycerzy tego orderu, walczących dzielnie w kampanji wiedeńskiej, obdarzył różnemi przywilejami.

Order ten przeszedł następnie na Farnesych, książąt parmeńskich, którzy odziedziczyli po dynastji Komnenów, cesarzy greckich, wielkie mistrzostwo. Obecnie nadawany jest on przez głowę linji królewskiej Bourbonów, panujących do poł. XIX w. w królestwie Obojga Sycylji. Ciekawym orderem był też **order „Złotej Ostrogi",** papieski, do którego przywiązany był tytuł „comes palatinus".

Hiszpanja poza licznemi zakonami rycerskiemi, o których jeszcze wspomnimy, posiadała do r. 1931

**liczne ordery cywilne i wojskowe.**

Najwyższym był **order Złotego Runa,** nadający obdarzonemu tytuł „kuzyna królewskiego". Cesarz austrjacki, jako głowa domu Habsburgów, był, poza królem hiszpańskim, drugą osobą mającą dziedziczne wielkie mistrzostwo orderu, założonego przez Filip Dobrego w r. 1429.

Drugie miejsce zajmował **„order Karol III."**, założony przez króla tegoż imienia w r. 1771 celem uczczenia urodzin następc tronu. Wojskowem odznaczeniem był orde **„św. Ferdynanda"**, założony przez Ferdynanda VII. w r. 1811. Już to trzeba przy znać, że król Ferdynand, mało bohatersk więzień Napoleona podczas wojny francu sko-hiszpańskiej miał słabość do zakładani swych orderów, gdyż jemu to zawdzięczaj powstanie jeszcze ordery „św. Hermenegil dy", wojskowy order „Izabelli Katolickiej" przeznaczony dla Ameryki, oraz order „Iza belli II". Ta ostatnia założyła znów orde „Dobroczynności", król Amadeusz sabaudz ki zaś order „Marji Wiktorji". Wkońcu ist niał order dla kobiet „Marji-Ludwiki", zało żony w r. 1792.

O ile ordery hiszpańskie służyły nieraz ce lom politycznym i grały rolę podarunk „ad captandam benevolentiam", o tyle od znaki zakonne były noszone przez dzielnyc rycerzy, krwią własną zasługujących na pa mięć u potomności. Zakonów rycerskich by ło w Hiszpanji do ostatnich czasów cztery „Calatravy", „Alcantary", „N. Panny Marj z Montesa" i „św. Jakóba od miecza".

Pierwszy założony został przez 13 szlach ciców w r. 1158, którym król Sanchez III, a ragoński powierzył obronę miasta Calastra vy. Zakon Alcantary założył w r. 1176 Fer dynand III. król Kastylji i Leonu. Zako Mnotesy powstał w r. 1317, a resztki rycerz Templarjuszy stanowiły jego pierwszyc członków. Wkońcu zakon św. Jakóba od Miecza **zawdzięcza swe powstanie trzynast rycerzom hiszpańskim,** w r. 1170, którz wzięli sobie za zadanie ochronę pielgrzymów udających się do cudownego miejsca Kom postelli. Odznaka tego zakonu służyła prze rewolucją do nagradzania zasług cywilnych

Ale istniały też inne zakony, które, stra ciwszy swój właściwy cel bytu, mianowici walkę z Maurami, powoli zanikały. Były t zakony „Zbawiciela z Montreal", założony w r. 1118 przez Alfonsa I. króla Aragonu order „Wstęgi" 1330, order „Gołębia", zało żony w r. 1179 przez Jana I. króla Kastylji wkońcu order „Panny Marji z Jara", 1410 Idąc za wzorem swych poprzedników na tro nie Hiszpanji, również i król Józef-Napoleon brat wielkiego cesarza, założył wr. 1809 no wy order, ale wypadki polityczne wkrótc uczyniły go nieaktualnym. Do r. 1931 wiel kim mistrzem wszystkich zakonów rycer skich Hiszpnaji był król Alfons XIII., który nieraz podczas uroczystości państwowych u kazywał się w wspaniałym stroju zakonu, tj. białym płaszczu z wyszytym krzyżem. Obec nie zakony te, zlikwidowane przez republi kę, wyemigrowały zagranicę.

Nowy order „Czerwonych Strzał", powsta ły podczas wojny domowej napewno nale żeć będzie do orderów zdobywanych rzetel nie, krwią i trudem a nie do tych, o któ rych nadaniu decyduje dobry humor mini stra i protekcja znajomych.

**Jotem.**

**Pomimo śnieżycy i mrozu pancerne samochody patrolują teren przyfrontowy, badając, czy gdzie nieprzyjaciel nie przygotowuje natarcia. Na zdjęciu widzimy jeden z samochodów pancernych armji niemieckiej podczas akcji wywiadowczej w zaśnieżonej okolicy.**

## WESOŁY KĄCIK.

### ŁAKOMSTWO.

— Co mam napisać naszej kucharce, jaki powód zwolnienia? Nie mogę przecie przyznać, że pozwoliła ci się pocałować...

— To napisz po prostu, że odchodzi z powodu łakomstwa — radzi syn pani domu.

### DOBRA RADA.

Jureczek dostał na gwiazdkę bęben, którym się tak ucieszył, że już nazajutrz udręczony ojciec kusi go podstępnie:

— Jureczku dlaczego nie próbujesz zobaczyć, co jest w środku?

### UDERZ W STÓŁ, A NOŻYCE ODEZWĄ SIĘ.

Drogą szła pijana stara kobieta. Obok cieśle stawiali dom, a mieli dwie piły: starą i nową. Jeden cieśla nie mogąc znaleźć starej piły, pyta drugiego:

— Gdzie stara piła?

A kobieta słysząc to, zawołała rozgniewana:

— A wam co do tego? Gdziem piła, tom piła, alem zapłaciła.

### MISTRZE PĘDZLA.

— Jak raz namalowałem zimę, to przed obrazem ludzie szczękali z zimna zębami.

— Mój drogi, jak ja wymalowałem jednemu klientowi psa, to mu w domu ginęła kiełbasa.

### SUMIENNA.

Żona: Teraz jednak musisz się obudzić mój mężusiu. Najwyższy czas, byś zażył proszek nasenny.

### LITOŚCIWA ŚPIEWACZKA.

— Dlaczego ta śpiewaczka przymyka oczy gdy śpiewa?

— Nie może patrzeć na cierpienia swych słuchaczy, jakich wskutek jej śpiewu doznają.

### PORZĄDEK MUSI BYĆ.

W restauracji: Gość żuje z trudem befsztyk, twardy jak podeszew. Kelner pyta, czy ma podać piwo.

— Później, kochanie. Najprzód praca, przyjemność potem.

Wydawnictwo: „Dziennik Poranny", Kraków, Wielopole 1. — Telefony: 150-60, 150-61, 150-62.